

Górnicy blokują wysyłkę węgla z kopalń PGG

5 stycznia 2022

Od rana 4 stycznia górnicy blokują wysyłkę węgla z kopalń Polskiej Grupy Górniczej do elektrowni. Stawką protestu są podwyżki i wynagrodzenia za pracę w soboty i niedziele. Od września górnicy wydobywali węgiel także w dni wolne od pracy, ale fundusz płac z tego tytułu nie wzrósł.

<https://www.youtube.com/watch?v=r0LhFJ3l6BQ>

Górnicy w kilkunastoosobowych grupach ustawili blokady na torach kolejowych, którymi węgiel opuszcza teren kopalni, by trafić do elektrowni. Zaczęli rano, zmieniają się co kilka godzin. Pozostaną na miejscu przez 48 godzin. Wywiesili flagi: Związku Zawodowego Górników, Sierpnia '80, górniczej Solidarności, Związku Zawodowego Pracowników Dołowych. Informują też o pogotowiu strajkowym; w zakładach odbędzie się referendum i pracownicy zdecydują, co dalej, jeśli protest nie przyniesie efektu.

„Na dzisiaj chcemy załatwić pieniądze dla pracowników PGG, którzy pracowali w nadgodzinach” – powiedział wczoraj rano dziennikarzom Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej „Solidarności”.

Górnicy od września wydobywają węgiel przez siedem dni w tygodniu. Jednak fundusz wynagrodzeń nie zmienił się na ich korzyść. A zatem ludzie, którzy wydobywali ciągle strategiczny dla polskiej energetyki surowiec, swoją ciężką pracę wykonywali częściowo za darmo. Chcą za to rekompensat. I przypominają, że nie byłoby teraz potrzeby ekspresowego zwiększania wydobycia, gdyby polski rząd w poprzednich latach nie sprowadzał węgla rosyjskiego, kierując się tylko okazyjną ceną. Teraz, gdy tych dostaw nie ma, oczekuje, że kopalnie błyskawicznie dostarczą więcej surowca.

Drugi postulat protestujących to podwyżki: średnie wynagrodzenie w Polskiej Grupie Górniczej miałoby osiągnąć poziom 8200 zł brutto.



„Dziś o trochę godności musimy zawalczyć na torach” – podsumował na krótkiej konferencji prasowej Jerzy Demski, lider Związku Zawodowego Pracowników Dołowych.

O pogardzie rządzących i upomnieniu się o własną godność mówi też Rafał Jedwabny, przewodniczący Sierpnia '80 w PGG. „To, że tutaj stoimy, pokazuje, z jaką pogardą ta władza, ale i poprzednie, odnosi się do ludzi. Nie chcemy nic wielkiego” – powiedział związkowiec. „Chcemy tylko, żeby nam zapłacono za pracę, którą wykonaliśmy. Chcemy tylko 400-500 zł brutto wynagrodzenia. Gdzie są ci politycy, którzy w zeszłym roku przyznali sobie kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy podwyżki?”.

Górnicy pytają również, dlaczego rząd oparł politykę energetyczną na surowcach sprowadzanych z zagranicy, rosyjskim węglu i amerykańskim gazie, zamiast korzystać z zasobów, które są w Polsce.

Blokady, które stanęły przy kopalniach, uniemożliwiają tylko wysyłkę węgla do elektrowni. Nie blokują ruchu innych pociągów (te nie korzystają z kopalnianych torów), nie zablokowano również sprzedaży węgla indywidualnym odbiorcom. Z podziemnych wyrobisk jest też odprowadzany kamień, aby nie sparaliżować całej pracy kopalni. Przez dwa dni z kopalni należących do PGG w zwykłe dni wyjeżdża ok. 70-80 składów z węglem.

Górników wsparła AgroUnia, której działacze na czele z Michałem Kołodziejczakiem pojawili się wczoraj rano na Śląsku i dowieźli protestującym poczęstunek: chleb i kiełbasę.

Według PGG zrealizowanie postulatów górników kosztowałoby ok. 130-140 mln zł. Początkowo dyrekcja spółki twierdziła, że nie może być o tym mowy, bo rząd stworzył już plan pomocy

publicznej dla górnictwa i nie można zmieniać w nim żadnych wartości, dopóki nie został notyfikowany przez KE. 4 stycznia związkowcy otrzymali jednak zaproszenie na rozmowy z udziałem mediatora. To kolejny etap sporu zbiorowego, jaki trwa w PGG: negocjacje mają się odbyć w poniedziałek 10 stycznia.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu